

SYGNAŁ

cena

40 zł

KRAKÓW

wrzesień

1985

Nr 80

Wydawnictwo Myśli Nieinternowanej

DO PRZYJACIOŁ I CZYTELNIKÓW

Zbliża się kolejny akt tragikomedii, w której zarezerwowano nam jedynie role biernych statystów. Najnowsza historia naszego kraju zna tylko jeden przypadek względnie demokratycznego doboru kandydatów na posłów - w roku 1947. Jednak sam akt wyborczy przebiegał już w "normalnej" atmosferze terroru i zastraszania opozycji, a wyniki zostały całkowicie sfaiszowane.

Nie miejmy złudzeń. Pójdzie do urn, niezależnie od motywacji, będzie aktem poparcia dla władzy, gdyż tylko ona, a nie my dyktuje warunki gry. Będzie to akceptacja nominatów reżymu, bądź potulnych wykonawców jego woli, występujących pod szyldami pseudostronictw i rzekomo katolickich grup, nikogo poza sobą i swymi partyjnymi protektorami nie reprezentujących. ONI JUŻ DAWNO ZOSTALI WYBRANI! Podobnie jak ich poprzednicy ostatnich osmiu kadencji. Od tej żalosnej farsy odciął się Kościół ustami Prymasa Glempa w dniu 11 września br.

BOJKOT 13 PAŹDZIERNIKA TO PROBLEM HONORU I GODNOŚCI. Problem odcięcia się od poniżającej komedii, potrzebnej tylko władzy. Władzy sprawowanej nie z mandatu społecznego, lecz z kłamstwa, bezprawia i woli wschodniego sąsiada. Alternatywą dla bojkotu może być tylko zmiana systemu. **NIE UCZESTNICZĄC W TYM GŁOSOWANIU PRZYGOTOWUJEMY GRUNT POD PRZYSZŁE WYBORY. WOLNE W WOLNEJ POLSCE.**

WYDAWNICTWO**TRYPTYK PRZEDWYBORCZY**

Nawet gdybym miał wątpliwości do do tego, jaką opcję polityczną symbolizują wąsy p. Jaskierni czy fajka naszego niezmordowanego marszałka Gucwy /podaję nazwisko, ponieważ marszałków miewaliśmy ostatnio różnych/, po prostu wypada mi zabrać głos w odpowiedzi na apel PRONu i Sejmu, że innych organów nie wspomnę. Proszą tak tkliwie...

Jeśli moja odpowiedź nie będzie po ichmyśli, to głównie z powodu braku wspomnianych wątpliwości - czy jest to przejaw dojrzałości, jakiej wymaga od wyborcy niełatwe zadanie wrzucenia

kartki do stosownego otworu, czy też odwrotnie, rezultat demencji, do jakiej niezawodnie doprowadzić musi słuchanie jednym uchem Londynu po czesku a drugim Moskwę po polsku, doprawdy - nie wiem. Może prawda leży pośrodku?

W pierwszych słowach mego listu chciałbym się usprawiedliwić, że nie podejmę próby owego wrzucania - ani w wyznaczonym miejscu i czasie, ani też gdzie indziej i kiedy inaczey, co umożliwia mi do pewnego stopnia postępową ordynację wyborczą. Podczas podejmowania odnośnej decyzji udało mi się zanotować następujące - może trochę niejasne - uzasadnienie:

Chodzą po Polsce porządni faceci
niby dorośli, a całkiem jak dzieci
im mooniej takich walić młotem w głowę
tym ich myślenie bardziej zyczeniowe
a gdy sierp ostrzem muska gładkie grdyki
pacyfistyczne wydają okrzyki
i choć ich sztandar z tremy się czerwieni
niosą go w przepaść dumnie zamysłeni.

Porządny facet gardzi wszelkim gwałtem
i w tym aspekcie akceptuje Jaitę
cieszy się z uni /już drugiej.../ lubelskiej
siwy strój strzelca widzi w Jaruzelskim
i chociaż w pupę brał przez lat czterdzieści
ufa, że jeszcze wiele tam powieści
albowiem wszystkie szanse skalkulował
/byle do jutra... A jutro - od nowa.../.

Jednym z najporządniejszych facetów jest - żeby wiedzieć jasność w tym temacie - Profesor Mikołaj Kozakiewicz. Długo syciłem się jego piękną i mądrą retoryką przy rozmaitych, rzadkich zresztą, okazjach, chłonałem z wdzięcznością i ukontentowaniem wysokiej próby diagnozy i ostrożne prognozy, podziwiałem odwagę - i nagłe zakrzeczała Rzeczywistość, choć na łamaczu "Polityki" /a nie- wiele one mają wspólnego, jak wiadomo/.

Przeczytajcie ten wywiad koniecznie /"Nie ma już wysp szczęśliwości" w "P" nr 38 z 13 lipca 85!/ Zrozumiecie, że prezes Towarzystwa Krzewienia Kultury Świeckiej nie mógł być Świętym Mikołajem stanu powojennego - że pionier nowoczesnej teorii wychowania seksualnego to po prostu Wunderwaffe - poprzez słodkie oszołomienie prowadząca jednak do celu - to znaczy do urny wyborczej.

Profesor Kozakiewicz jest zwolennikiem dialogu - i gdy już niemal przekonał nas o jego niezbędności, wykonuje nagłe gest swojego słynnego imiennika - ustalając granice, w sposób daleki od subtelności, tam, gdzie chcieliśmy ulokować start. Zniesienie kierowniczej roli PZPR i wyprowadzenie Polski z Paktu Warszawskiego nazywa "paranoidycznymi urojeniami jednostek" z którymi "nie ma co rozmawiać". Hmm...

To był niezły pomysł, z tym Świętym Mikołajem, zwłaszcza że "krew jego - dawne bohaterzy". Ale czy seksuologicznie może wierzyć w miłość do tego stopnia? Pewnie - może... Z matki-Rosjanki zostało w sercu Koli trochę ukrytego sentymentalizmu, zresztą tylko tacy rodzili się nad Niemnem.

Skromny chłopiec zapomina jednak, że w owym haremie Paktu Warszawskiego układ jest dokładnie odwrotny od zapamiętanego z dzieciństwa.

Myśląc o tym, dlaczego chciałbym rozpocząć ewentualny dia-

log właśnie od opuszczenia Układu... no, mniejsza z tym, przepraszam. Przejdźmy do rzeczy. Ktoś musi zadać wyraźnie pytanie Naczelnemu Dowódcy Połączonych Sił Zbrojnych itd. itd., czy wartość realnego potencjału polskich sił zbrojnych - w razie czego - dostatecznie uzasadnia ponoszone w związku z tym koszty, finansowe i polityczne. Podobne pytanie powinni sobie zadać buchalterzy RWPG. Osobiście sądzę, że ci osobnicy, którzy poprowadzili rurociąg dookoła prł i raczyli nie skorzystać z naszego terytorium dla zainstalowania wyrzutni dostrzegają ewentualną opłacalność zawarcia nieco innego - choćby i pozamałżeńskiego - związku ze zdemilitaryzowaną, neutralną i samofinansującą się Polską.

A ja miałbym o tym nie rozmawiać - i to tylko dlatego, że Profesor przedkłada status przydurka /woale komfortowy/ nad status dochodziagi? Jeśli nie porozmawiamy, to tylko dlatego, że - nie ma z kim! I tutaj możemy przejść do problemu słynnej "przewodniej siły". Proszę:

Koń ciągnął wóz w noc ciemną po nierównej drodze
bo woźnica pijany ledwie trzymał wodze,
ocznął się na wyboju, strzelili z bata, wrzasnął
zaraz pętem spadł z kozła i na wozie zasnął.
Gdy dzień nadszedł, znów pijak macał za lejcami,
klął konia, machał batem - jak to z pijakami,
wołał FRON, stój, chabeto, bo znova pobłądzisz!
Stanął koń i posyłał:

Ciągnij, jak chcesz rządzić...

Tak to mniej więcej wygląda, że mamy bardzo spracowane dionie - kto od bicia okłasków, kto od liczenia pieniędzy, kto od drapania się w łeb i wiązania końca z końcem - że pominię liczne inne możliwości, jak np.:

"To myśmy so przewodnio siło!

- Zgadźcie się, czy chcecie w ryło?!"

i chcielibyśmy trochę odpocząć, czy też raczej włożyć ręce w to, w co chcemy - albo w co warto je wkładać. Po prostu - dla odmiany.

Do zbaczenia w kolejce po gazetę z komunikatem Państwowej Komisji Wyborczej!

CZOP

Z podstaw „teorii wyboru”

Pamiętam jeszcze z dziecięcych czasów pewną sztuczkę z talią kart, która polegała na narzuceniu pewnej sekwencji wyborów, zmieniających do odszukania jednej karty, znanej osobie prezentującej przed jej wyodręgnięciem i zademonstrowaniem wybierającemu. Za wozu umieszczona z jednej strony talii, powiedzmy na górze. Po czym następowało ukrycie całej talii kart do kieszeni, swoistego "worka anonimowości" i tajności wyboru. Następnie wybierający przeprowadzany był na wybór tej właśnie karty poprzez zmniejszanie liczby kolejnych alternatyw. Osoba wybierająca dysponowała po prostu możliwością wyboru najpierw dwu kolorów. Wśród nich mógł być kolor, w którym zawierała się znana karta. Jeżeli tak było, wybierający musiał wybrać z tych dwóch kolorów jeszcze jeden, jeżeli karta

była w kolorze odrzuconym, następowała zmiana alternatywy i dalszy wybór jednego koloru następował spośród jednego z nich. Kolejno wybierało się pewną liczbę kart w ustalonym kolorze i tak aż do skutku, aż do upatrzonej z góry karty, którą demonstrator wyciągał z triumfującym uśmiechem z kieszeni i prezentował osłupiałemu wyborcy.

Ten prosty a jakże subtelny i przemyślny mechanizm zdawałoby się dobrowolnego i dowolnego wyboru bywał rzadko odkrywany przez niedoświadczonych i pozbawionych refleksji dzieci. Co więcej, często dawało się na niego nabrać wielu dorosłych.

Spróbujmy przyjrzyć się na zasadzie zwykłej analogii mechanizmowi wyborów politycznych w Polsce. Zarówno w przypadku sztuczki z kartami jak i sztuki z głosowaniem na posłów mamy bowiem do czynienia z rzeczywistą sytuacją pozornego wyboru.

Wydźmy od założenia, że mamy do czynienia nie z wyborem losowym, lecz z wyborem celowym. Wybór losowy /wiadomo zaś że los bywa ślepy/ nie służy dobrze pojętej i optymalnej selekcji z punktu widzenia założonego celu, którym jest wybór najwybitniejszych, najdojrzałych, najbardziej sprawnych i czystych moralnie i po prostu najmądrzejszych przedstawicieli społeczeństwa. Powinni oni być naj... w jak najszerszym zakresie, gdyż to oni ustanawiać będą prawa i reguły którymi kieruje się i rządzi system. Pewnikiem jest więc, że wybory odbywają się w sposób celowy i oparte są o strukturę systemu społecznego. Dodajmy przy tym od razu dla uproszczenia i skrócenia rozważań, że o strukturę pojętą jednowymiarowo: organizacyjno-instytucjonalnie. Prawo zgłaszania delegatów posiadają bowiem jedynie legalnie /tzn. zarejestrowane i istniejące prawnie/ organizacje, stowarzyszenia i instytucje wyższej użyteczności publicznej.

W tym właśnie momencie następuje pierwsza redukcja możliwych alternatyw i pierwsza ogólna selekcja jakoby w dowolnym mechanizmie wyboru celowego. Jak w sztuczce z kartami, dochodzi przed przystąpieniem do wyborów do odrzucenia czerwonych kolorów opozycyjnych. Wszystkie organizacje opozycyjne, nie posiadając znamion legalności prawnej wobec państwa, jako organizatora wyborów, wykluczone są spośród zbiorowych podmiotów wyboru pierwszej instancji, nie posiadając nawet praw przedmiotowych. Zostają na placu boju jedynie kolory czerwone.

Na drugim etapie wyboru pozornego społeczeństwo wybierające i wybierane otrzymuje następną alternatywę. Można mianowicie dokonać wyboru tuzów, figur i błotek. Tuzy i królowie wędrują zatem do jednego worka /kieszeni/, natomiast błotki /wśród których istnieje także możliwość wyboru dwójki karo/ wędrują do drugiej kieszeni. Społeczeństwo zyskuje więc w ten sposób dwie listy wyborcze: centralną i lokalno-regionalną. Asy i króle znajdujące się w wybranych kolorach czerwonych wyciągani będą w całości z kieszeni dajmy na to lewej. Pozostaje jeszcze problem z dupkami /waleciami/. Kwestia zaliczenia konkretnych osób do tej kategorii figur jest sprawą prostą. Znamy bowiem asy z Politbiura oraz wyselekcjonowane króle ze słabszych czerwonych kolorów PRON-owskich, które mają już pewne miejsce w lewej kieszeni, z której zostaną wyciągnięci we właściwym momencie i zademonstrowani osłupiałym wyborcom, którzy nie mieli nawet możliwości wyboru pomiędzy kieszeniami dołą i górą, mogli natomiast wybierać pomiędzy kieszenią lewą i prawą. Tak więc pomiędzy dupkami znaleźć się mogą ob. ob. Urban, Ciosek czy Rakowski, ale niekoniecznie. Po pierwsze, nie

mogą znaleźć się oni pomiędzy blotkami, są w końcu figurami będąc dupkami. Po drugie, nie muszą w końcu zostać wybrani, dobrze jest mieć jakąś kartę w rękawie. W sytuacji braku dodatkowych asów dobre są i dupki. Po trzecie, może ci obywatele również mieszczą się w kategorii figur wyższych? Nie znam się na tyle na tych kartach, by móc wyrokować z jakimi figurami mamy do czynienia w ich przypadku. Wiemy przynajmniej, że nie będzie kłopotów z damami. Po odrzuceniu czarnych /np. winnej damy Walentynowicz/ pozostaje nam jedynie czerwona, kierowo-atutowa dama ob. Grzyb. Inne jeszcze się dotasuje.

Przejdźmy do blotek. Tutaj wybór ma już większe pozory prawdziwości. Wyciągamy wszak nie całą talię mandatów-kart, lecz pojedyncze karty spośród pozostałych czerwonych longerów blotkowych. Trudno wyrokować czy lepiej będzie dla wyborców, gdy wybiorą ósemkę czy dziewiątkę kier. I tak największą szansę mają dychy. Tym bardziej, że są to karty znaczone i znajdują się w miejscu znanym przez demonstrujących sztukę a tym samym uprzywilejowanym do wyciągnięcia w pierwszej kolejności.

Dokonyjmy jeszcze drobnej kalkulacji liczbowej. Oczywiście w przypadku wyborów do sejmu mamy do czynienia ze znacznie większą talią kart. Co więcej, talią tą umiemy się posługiwać w hazardowych grach politycznych jedynie nieliczni. Są to ci, którzy siedzą przy stole i mają możliwość rozdawania i tasowania, a niektórzy nawet licytowania i ustalania atutów. Założmy więc, że tylko 1% społeczeństwa posiada cechy, które predysponują ten procent do wyboru. Ten 1% stanowi liczbę większą niż 30 tys. jednostek. Ile spośród nich znajdzie się wśród kandydatów i wybranych - decydują zasady gry ustalone przez szulerów. Założmy jednak sytuację modelową, idealną. Po odrzuceniu kolorów czarnych, spośród których jest w tej tali większość prawdziwych i nie malowanych czy przebitkowych figur, przyjmijmy i tak, że zostaje ok. 15 tys. kart w kolorach czerwonych. Spośród tych

c.d. na str. 9

z kraju

8.VIII. 7-miu więźniów w Łęczycy zakończyło głodówkę. Trwają w niej nadal Frasyniuk i Śreniowski. ● Ks. Henryk Jankowski znów był przesłuchiwany w Prok. Gdańskiej. Zarzucano mu kontynuowanie działalności antypaństwowej. ● 10.VIII. Na 48 godz. zatrzymano Mariana Juroczyka po tym, jak wydał oświadczenie krytykujące władzę. Rewizję przeprowadzono w jego domu i w pracy. ● 11.VIII. W tajnym dokumencie partytajnym stwierdzono, że 80% frekwencja w jesiennych wyborach do Sejmu będzie sukcesem władzy, a frekwencja poniżej 75% jej porażką. ● 14.VIII. W 5-tą rocznicę rozpoczęcia strajku w Gdańsku Wałęsa złożył kwiaty pod Pomnikiem Poległych Stoczniołców. ● 15.VIII. 200tys. osób wzięło udział w uroczystościach maryjnych w Częstochowie, dokąd /od 12.08/ codziennie docierało kilka wielotysięcznych pielgrzymek pieszych. ● 16.VIII. W Polsce przebywała 7-osobowa grupa czł. onków Izby Reprezentantów Kongresu Amerykańskiego. Została przyjęta przez 4 ministrów. ● 16.VIII. Władysław Kozakiewicz, skoczek o tyoczce pozostał w RFN. ● 17.VIII. Stawki celne za przywóz samochodu wzrosły o ponad 100%. ● 18.VIII. Sąd II instancji zawiesił karę więzienia ks. Labudzie /z Włoszcuwej/, nakładając równocześnie karę grzywny w wys. 100 tys. zł. Wyrok wobec drugiego księdza został utrzymany. ● W ciągu pierwszych 5 tyg. obowiązywania nowelizowanego prawa karnego w trybie przyspieszonym skazano w Polsce 3,5 tys. osób. ● 19.VIII. Sąd w W-wie skazał 2 działaczy ruchu antyalkoholowego na grzywny po 40 tys. zł każdy. /Obaj demonstrowali przed sklepem alkoholowym hasła antyalkoholowe, nosząc przy tym znaczki Bractwa Trzeźwości/. Przypominamy, że o niepięcie w sierpniu apelował Episkopat Polski i TKK NSZZ "S".

Impreza zwana wyborami do Sejmu

Władza zamierza mianować nowy sejm. Wbrew różnym dobrze uzasadnionym poglądom sądzę, że nie jest tak znowu obojętne kogo mianuje. W dotychczasowym gronie wystarczyło paru przyzwoitych ludzi, by społeczeństwo miało czynnymi ustami się odezwać - i kilka draństw udało się w porę zablokować. Gen. Jaruzelski uchwalili ustawę o przedsiębiorstwie i samorządzie /bo trudno powiedzieć, że to uchwalili sejm/, a to był krok naprzód. Na miarę może "2 x 2 = 5", ale wobec dotychczasowych "2 x 2 = 15", wyraźny krok naprzód. Wśród pozostałych milczących /a ten sejm tupał na Karola Małcużyńskiego/ też ujawnili się, zwłaszcza w komisjach, ludzie zdrowego rozsądku, a raport Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej /nadal nieopublikowany w diariuszu sejmowym, choć nie tajny i przedłożony Izbie/ był naprawdę porządną robotą, korzystnie odbijał na tle różnych aktów legalizacji bezprawia. Warto więc interesować się sejmem - dla 9 sprawiedliwych Bóg Starożytności był gotów oszczędzić Sodomę.

Władza marzy, by społeczeństwo wzięło masowy udział w imprezie, którą nazywa się u nas wyborami. Po co jej to? Skąd ten strach przed bojkotem? Przecie nie nam zawdzięcza rządzący, nie od nas one zależą. Oczywiście że nie, ale władza chciałaby mieć poczucie swej legalności, legitymizację - jak to się fachowo określa, formalnego uznania przez Naród. Dlatego bierze, chce brać serio, głośno ludzi napędzonych groźbami /jak emeryci 17 czerwca straszani cofnięciem rent/. Dlatego za akceptację społeczną będzie uchodziło zbieranie kartek, które może wrzucić do skrzynki sama komisja wyborcza. Władza musi w to wierzyć. Bawi nas, że przywiązuje tak ogromną wagę do fikcji, ale ona ciągle musi wykazywać się przed Rosjanami, że panuje nad sytuacją. Bo u nich chodzą przecież wszyscy - 99,9%.

Władza kombinuje tak: zmęczyliśmy Prymasa, teraz mu się zaoferuje złagodzenie nagonki na Kościół plus kilkanaście miejsc w sejmie do dyspozycji, zmian za co biskupi nie zjadą się w dzień wyborów na żadne swoje spotkanie /jak 17 czerwca/ a może nawet Prymas wezwie społeczeństwo do udziału w imprezie.

Jest to strategia kija i marchewki, w której zamiast marchewki obiecuje się większy kij. Tylko adres się władzy pomylił. Władza oczywiście piastuje swój własny obraz Prymasa - ma go za ugodowego, chciałaby go wciągnąć w politykę, uczynić swym głównym i jedynym partnerem, rozgrywając go to przeciw Papieżowi, to przeciw biskupom, to przeciw młodszemu duchowieństwu. Ale to są - jak sądzę - iluzje. Takiego Prymasa po prostu nie ma. Prymas Polski nie jest może jeszcze doświadczonym politykiem, jak stary Prymas Wyszyński, popełniał takie czy inne niezręczności /dość boleśnie czasem odbierane przez społeczeństwo/, temperament ma zapewne raczej kurialisty niż duszpasterza, ale to c z i o w i e k K o ś c i o ł a . Gdy przyszły godziny próby nie zostawił miejsca na wątpliwości. I naprawdę bardzo, bardzo chciał doprowadzić do skutku Fundację Rolniczą - nie dla siebie przecież i nie dla Kościoła, dla Polski. Tak jak doprowadził do skutku wizytę Papieża. A gdyby nawet na miejscu Prymasa znalazł się człowiek o największych ambicjach politycznych, pewny siebie jak Richelieu, wierzący w swą opatrność i misję, trudno byłoby sobie w obecnych warunkach wyobrazić udział Prymasa w takiej operacji politycznej. W żadnych zresztą warunkach żaden współczesny biskup w operacjach politycznych nie weźmie udziału.

Prawdopodobniejszy jest inny wariant: władza dogada się z ludźmi reklamującymi się dziś jako "prawica". To grono niezbyt liczne, ale bardzo ambitne, od długiego czasu kokietuje władzę gotowością poparcia zmian za np. miejsca w sejmie. Zaleca się opinii publicznej /dość dwuznacznie zresztą/ jako siła samodzielna; odzegnuje się więc od "Solidarności", otwarcie ją nawet atakuje, nie kryje swej niechęci do robotników, marzy o uprawianiu polityki jak w XIX w., w gabinetach, zdala od niekompetentnych i przeszkadzających tłumów. O demokracji mówi półgęb-

● 20.VIII Urban określił aktualną liczbę więźniów polit. w Polsce na 236 osób /miesiąc temu na 195, potem na 202/. ● Aresztowany został płk Marian Rajski, /sympatyk "S" z okresu jej jawnego działania/ i 3 innych oficerów WP pod zarzutem współpracy z organizacją zagraniczną. ● 22.VIII. W Gdańsku i W-wle aresztowano 13 osób za demonstracje antyalkoholowe. ● 23.VIII. Ustami Urbana władze ostrzegły, że nie będą tolerować żadnych protestów na wyższych uczelniach przeciwko znolizowanej ustawie o szkolnictwie wyższym. ● 23.VIII. R. Nauchemicka, działaczka "S" wilejskiej z Kam. Pomorskiego kolegium d/s wykroczeń skazała na 50 tys. zł grzywny za organizowanie nielegalnych zgromadzeń /przy sianokosach zastano u niego 18 osób/. ● 25.VIII. W wielkich miastach Polski na okres od 15 sierpnia do 15 listopada br. wprowadzono ponownie tryb przypięszonej w kolejach w takich sprawach jak: nieopuszczenie zbiegowiska publicznego mimo wezwania, zakłócanie porządku publicznego, wywieszanie i noszenie odznak organizacji zakazanej lub prawie nie istniejącej, umieszczanie afiszy, napisów, rysunków w miejscu do tego nie przeznaczonym, usunanie lub uszkodzenie ogłoszeń państwowych lub organizacji społecznych, rzucanie kamieniami i in. przedmiotami w pojazdy mechaniczne znajdujące się w ruchu. ● 26.VIII. Podczas kazania w Częstochowie kard. Glemp stwierdził, że marksizm opiera się nie na idei, lecz siłę. ● 27.VIII. Zbigniew Bujak powiedział, że dla "S" w sposób ciągły pracuje więcej niż 70 tys. ludzi. ● 28.VIII. 3 działacze Bractwa Trzeźwości zostali skazanych na grzywny po 50 tys. zł za akcję antyalkoholową, w szczególności noszenie odznak Towarzystwa i transparentów z napisem "Solidarni w trzeźwości" oraz "W Gdańsku nie pili". Wszyscy trzej odmówili zapłaty grzywny decydując się na jej odsiedzenie. ● 29.VIII. Grupa 54 działaczy "S" wydała oświadczenie broniące Tadeusza Jedyńską, aresztowanego niedawno członka TKK NSZZ "S" przed zarzutem zdrady Ojczyzny. ● 30.VIII. Józef Pinior został skazany

na 3 mies. aresztu za próbę złapania kwiatów pod tablicą "S" we wrocławskiej zajezdni tramwajowej. ● W wielu miastach Polski odbyły się nabożeństwa a potem pochody w 5 rocznicę Porozumień Gdańskich. ● We Wrocławiu nadano audycję radia "S" wzywającą do bojkotu wyborów do Sejmu. ● Wałęsa na konferencji prasowej we własnym mieszkaniu przedstawił 500-stronicowy raport o sytuacji w kraju, przygotowany przez "S". ● Ok. tysiąc osób z Wałęsą na czele złożyło kwiaty pod Pomnikiem Stoczniołców w rocznicę podpisania Porozumień. ● 31.VIII. W wielu miastach Polski odbyły się uroczyste msze i pochody. Posypały się kary w kolejach za uczestnictwo w nielegalnych zgromadzeniach. W Krakowie wyłapywano tłumy opuszczającego po mszy Wąwelskie pojedynkowe osoby. 25 osób w dzień potem kolegium skazało na grzywny: po 50 i 60 tys. zł.

ze świata

17.VIII. Papież odbywa kolejną podróż duszpasterską odwiedzając 7 krajów amerykańskich. ● 20.VIII. Zamordowany został umiarkowany przywódca sikhów, który podpisał kilka tygodni temu porozumienie z prem. Gandhim. ● St. Zjednoczone zapowiedziały przeprowadzenie próby z bronią przeciwrakietową. ● 21.VIII. W Bejrucie raz po raz dochodzi do starć na linii dzielącej muzałmańską część miasta od chrześcijańskiej. Znowu eksplodował samochód-pułapka. Zginęły 73 osoby a 120 zostało rannych. Wkrótce potem od podłożonych w różne miejsca bomb zginęło dalszych 20 osób. ● Wielka Brytania zaprosiła obserwatorów na manewry wojskowe /największe od czasów II wojny światowej/. Obserwatorzy Układu Warszawskiego odmówili swego udziału /manewry były symulowaną obroną przed atakiem radzieckim/. ● 22.VIII. Lotnictwo irańskie dokonało ataku na główny port przeładunkowy ropy irańskiej. ● 23.VIII. W RFN afera szpiegowska, w którą zamieszanych jest już kilka osób. Najpierw zniknęła sekretarka ministra gospodarki RFN, potem druga kobieta, po kilku dniach

c.d. ze str. 6/7
 kiem. Wystarczą dla demokracji oni, jako partnerzy do wielkiej polityki. I są potencjalnie wygodnymi partnerami dla władzy, bo nikt z nich nie zna się na gospodarce. Mają dzięki temu o niej wyrobione poglądy: encyklika Laborem exercens to dla nich lewicowy błąd Papieża. Nie wiedzą nawet, że to właśnie współdecydowanie pracownicze w przemyśle RFN nadaje mu tę podziwianą prężność. Oczywiście na czas kampanii wyborczej ta prawica porzuci swój szyld i będzie próbowała występować jako reprezentacja polskiego świata katolickiego, jako niby ci "prawdziwi katolicy", odrębni od tzw. państwowych katolików z PAX, CHSS i PZKS /i naturalnie obcy grupkom hitleryzujących antysemitów/.

Czy taki wariant coś władzy "załatwia"? Tak: listek figowy. Trochę żenujący, no, ale czego ma się właściwie żenować władza, która do społeczeństwa wystawia się Urbanem? Gdyby jednak na zimno jej interesy analizować, powinna teoretycznie szukać partnerów do autentycznej rozmowy ze społeczeństwem, ludzi takich, przez których coś naprawdę można ze społeczeństwem, z "S", załatwić.

Władza - jak rozumiem obecną sytuację - nie może zorganizować prawdziwych wyborów. Ale mogłaby zwrócić się do ludzi przyzwoitych i doświadczonych polityków w rodzaju Edmunda Osmańczyka, Ryszard Reiffa lub seniora dawnego klubu "Znak" Stanisława Stompy, o szerokie skonsultowanie i ustalenie listy nazwisk kilkudziesięciu osób szanowanych przez społeczeństwo, w których to społeczeństwo mogłoby zobaczyć swoich reprezentantów - niekoniecznie nawet posłów "S", ale właśnie ludzi godnych społecznego zaufania, którzy w tym nowym sejmie nie przepuszczą bez protestu aktów skierowanych przeciwko narodowi. Obecność kilkudziesięciu autentycznych przedstawicieli społeczeństwa na ul. Wiejskiej uważałbym za pożyteczną. Byłby to /mały, bo mały, ale jakiś/ krok ku upodmiotowieniu społeczeństwa i ku bardziej ludzkiemu ułożeniu stosunków w naszym kraju, krok ku wyjściu z bantustanu. Jeśli jednak nawet ten minimalny wariant okaże się dla władzy nie do przyjęcia - wiele to, raz jeszcze, powie o naszej sytuacji.

jeszcze 2 mężczyzn, a w końcu uciekł do NRD oficer kontrwywiadu zachodnoniemieckiego Hans Tiedge, znający siatkę agentów wywiadu w NRD. Jest to najpoważniejszy od 35 lat cios dla wywiadu RFN. ● Podano informację, że KGB do śledzenia dyplomatów zachodnich przebywających w Moskwie używa specjalnej substancji chemicznej. Naukowcy o-rzekli, że nie jest ona szkodliwa dla zdrowia. ● 24.VIII. Jan Paweł II zakończył swą afrykańską podróż duszpasterską. W Maroku spotkał się z młodzieżą muzuizańską. ● 27.VIII. Finlandia zakupi w Związku Radzieckim uzbrojenie za 400 mld dol. ● 27.VIII. Bozkrawy zamach stanu w Nigerii. ● W RPA nadal zamieszki. Policja atakuje dzieci. ● 28.VIII. Po ucieczce Tiedgego został zdymisjonowany szef zachodnoniemieckiej służby bezpieczeństwa. ● Prezydent Reagan zaprosił rzeczoznawców radiologicznych do obserwowania prób z bronią jądrową. ● 29.VIII. Największe międzynarodowe organizacje związkowe wyraziły w specjalnym oświadczeniu poparcie dla "S" w okazji 5 rocznicy Porozumień Gdańskich. ● 30.VIII. W Rumunii obywatele zostali ustawowo zobowiązani do odpracowania 6 dni w roku na cele komunalnej gospodarki terenowej. ● Na Zachód zbiegli radca ambasady radzieckiej w Rzymie, znający siatkę agentów wywiadu bloku wschodniego. ● Zamieszki w RPA przybierają na sile. Dalszych 30 zabitych i 100 rannych. ● 1.IX. W Londynie szereg zmian na stanowiskach rządowych. ● 2.IX. Niezwykle silny huragan "Elena", który poczynił olbrzymie szkody w Meksyku, dotarł do St. Zjednoczonych. W porę ostrzeżona ludność ewakuowała się masowo - straty niewielkie. ● 3.IX. Wielka bitwa wojsk afgańskich i radzieckich przy granicy z Pakistanem. ● 5.IX. Kanclerz Kohl mówił w parlamencie o konieczności poprawy stosunków z NRD - mimo zataczającej coraz szersze kręgi /dalsze 2 osoby/ afery szpiegowskiej. ● W Rumunii wprowadzono system kar i nagród za wykonanie planu produkcji.

Na razie władza robi wszystko, żebyśmy jej wybory zbojkotowali. Bardzo się stara. Chce zatrzymać nas w domu. Czy chce w ten sposób nacześnie zademonstrować Rosjanom, że czołgami, bagnietami i pałkami z Polakami nie można się dogadać? - Nie wiem. Choć chyba to jest inaczej: oni nas po prostu ciągle "zwycięzają". Władocnie na szczurach, małpach i świnkach morskich to wychodzi. Tylko z nami n i e . Ale oni snąc ciągle jeszcze wierzą, że wyjdzie. Dlatego ciągle szukają wśród nas świnek morskich.

Gazeta dźwiękowa nr 9

c.d. ze str. 5

15 tys. może około 50 trafi automatycznie do lewej kieszeni. Spośród pozostałych nadają się tylko ci, którzy zaliczani są do tzw. nomenklatury, będącej rodzajem reguły i konwencji w licytacji i rozgrywce. Niech ich będzie pięć tysięcy. Nie stanowi już problemu /po sprawdzeniu tych 5 tys. przez odpowiednie komórki partyjno-ubeckie/wytypowanie do ostatecznej selekcji około tysiąca tych równorzędnych, spośród których zostaje w rezultacie wyodrębniona z prawej kieszeni /może to jednak będzie lewa dolna?/ połowa.

I tak w pierwszą niedzielę października A.D. 1985 zostanie zademonstrowana społeczeństwu sztuka, która w swym mechanizmie niewiele się różni od sztuczki z kartami. Z tą tylko niewielką różnicą, że demonstrator odrzucił jeszcze przed ustaleniem zasad gry czarne kolory opozycyjne. Ogolocił też karty z dzokerów. W końcu są to figury nieobliczalne i mogące przebić nawet asy. Po prostu zamknął je w "pudle". Dla wszelkiej jednak pewności postawił na ozerwień i sam tasuje i rozdaje karty, które, tak na wszelki wypadek, zostały poznaczone.

Tak więc wyborco: podziwiaj sztukę, nie marz jednak o prawdziwej grze.

Pet

DALEJ OD TEJ URNY!

"Głosować czy nie?" Pytanie takie pada jeszcze przed 13 października. Smutne, że pada, ale pogróżki, szantaż i obłudna kokieteria, którymi posługuje się propaganda, mogą u niejednego zasiać wątpliwości. Więc pod rozwagę tych wątpiących parę uwag i informacji.

Zacząć wypada od informacji elementarnej na temat tzw. "wyborów". Lapidarnie rzecz ujmując jest to mariaż demokratycznej formy z niedemokratyczną treścią. Forma jest tu ornamentem i rytuałem. Ewidentnie fałszywym, bo jakże mówić o "wolnych" wyborach, skoro nie istnieje możliwość wyboru co do samych wyborów w sytuacji, gdy planem kc pzpr ostrzega, iż bojkot 13 października to "zdrada". Doszło do tego, iż zdrada jest już samo korzystanie z konstytucyjnych uprawnień!

1. Trochę historii

Cała ta heca ma czysto stalinowski rodowód. Lenin miał jeszcze złudzenia co do poparcia władzy zdobytej na drodze zbrojnego

puczu w październiku 1917. W listopadzie odbyły się w Rosji wybory do Konstytuanty, idea której zrodziła się po upadku caratu. Bolszewicy wzięli w nich udział licząc na legitymizację swego panowania, ale test wyborczy okazał się dla nich katastrofą, bo uzyskali mniej niż 1/4 głosów. Obnażyło to prawdziwy charakter bolszewizmu: władza bez społecznego poparcia, oparta na gwałtownej przemocy. Nic dziwnego, że Konstytuanta, pierwszy rosyjski parlament wybrany w demokratycznych wyborach, została rozpuściła już podczas pierwszej sesji, 5 stycznia 1918 roku.

System leninowski opierał się na dyktaturze partii i terrorze, który Stalin umasowił uzupełniając go o totalne kłamstwo. Jednym z jego fundamentów były właśnie "wybory", zachowujące zewnętrzny wyborczy obrządek i rekwizyty, ale nie mające z autentycznym wyborem dosłownie nic wspólnego. "Masowe" poparcie dla siebie Stalin zorganizował wtedy, gdy wyeliminował wszystkich konkurentów i dlatego pierwsze wybory /do Rady Najwyższej ZSRR/ odbyły się 12 grudnia 1937 roku, roku, który zapisał się jako najkrwawszy i najstraszniejszy z lat Wielkiego Terroru. W wyborach wzięło udział 96,8% uprawnionych, na "blok komunistów i bezpartyjnych" padło 98,6% oddanych głosów. Rezultaty właściwie skromne, ale procentowa rezerwa umożliwiła później demonstrowanie dalszego postępu. Jakoż za pół roku miały miejsce wybory do rad republikańskich. Tym razem było już 99,4%, co zaowocowało w sloganie o "moralno-politycznej jedności narodu".

Powstanie KDL-ów to nowy etap ewolucji wyborczej formy. "Demokracja ludowa" jest mutacją czystego sowyetyzmu, różni się tylko odeń istnieniem kilku "partii", kontrolowanych w jednym "frontie", wyposażanym w różne szyldy: ludowy, patriotyczny, demokratyczny itp. Darujemy sobie szereg kolejnych wyborczych komedii PRL-owskiego 40-lecia. Jedną rzecz przynajmniej nie ulega dziś wątpliwości: pierwsze wybory z 47 roku były oalkowitym fałszerstwem, bowiem zbyt wielu uczestników i organizatorów oszustwa przedstawiło szereg akcji. Nie inaczej było później, a wymowne światło na charakter tych propagandowych imprez rzucają kolejne kryzysy polityczne. Proszę zestawić gołe fakty. W czerwcu 69 Gomułka uzyskuje ponad 99%, by za kilkanaście miesięcy odejść otoczony powszechną pogardą i lekceważeniem. Jeszcze bardziej kompromitująca przygoda przydarzyła się następcy. Operetkowy "przywódcą narodu", fundator jego "polityczno-moralnej jedności" odniósł rekordowe zwycięstwo wyborcze, by szybko być pozbawionym poselskiego mandatu. "Utrata społecznego zaufania" - brzmiało uzasadnienie, a "Trybuna Ludu" dodawała, iż Gierak zaufanie tego nie miał już od 76 roku. Jak w dobrym kawale: kompletny brak zaufania i "masowe poparcie", prawie 100%, w marcu 1980 roku!

Było to już tyle razy, iż doprawdy nie warto sobie nad tym łamać głowy, wysilać intelektu i zadawać logiczne pytania. Oczywiście już widzę, jak "Trybuna Ludu" pisad kiedyś będzie o "klucie Jaruzelskiego" i ukazywać podszewkę blefu z 13 października 1985 roku. Te cuda są normalną realizacją socjalizmu, a wyniki tych - pożałujcie Bóg! - "wyborów" prasa zachodnia odnotowuje tylko w kącikach humoru. W tej rozgrywce lideruje ostatnio rumuński "kieszonkowy staliniek", Ceaucescu, którego okręg wyborczy zjawia się zawsze do urn w równej 100-procentowej frekwencji. Wszyscy, nawet ci, którzy w przeddzień zmarli! Nic tu dziwnego, wszak będący już w agonii gensek Czernienko zdążył przed swą - formalną raczej - śmiercią wziąć udział w wyborach. W 82 roku w albańskich wyborach do Zgromadzenia Ludowego było 100% uprawnionych, 8 gło-

sów unieważniono i tylko jeden był przeciwny liście Frontu Demokratycznego. Ale te wyniki i tak błędną wobec rekordu nie do pobicia: w wyborach do Rady Najwyższej z 46 roku towarzysz Stalin otrzymał 101,5% głosów, gdyż opowiedzieli się za nim również wyborcy sąsiednich okręgów. To się nazywa "bezgraniczne" poparcie!

2. Więc jak ?

Poważny człowiek nie powinien brać udziału w tej szopce, bo szopkę to być nie przestało, niezależnie czy jej organizator nazywa się - jak poprzednio - Frontem Narodowym, Frontem Jedności Narodu, czy - ostatnio - PRON-em. Nie pomoże renowacja fasady, przyozdabianie jej nowymi słowami, bo Sejm ani na jotę nie stanie się czymś poważniejszym przez to, że organizują go "konwenty". Zrobiono niemało, by na listach znaleźli się ludzie z pewną wiarygodnością, ale prof. Gierowski czy Szurkowski niczego nie zmieniają, a nowi nominaci będą równie posłuszni jak poprzednicy. Rektor UJ załatwił to i owo dla swej uczelni, dzięki posłowi Szurkowskiemu poprawi się baza kolarska, ale partycularno-opportunistyczne decyzje tych panów nam wszystkim przynieść mogą tylko szkody. I nic nie pomoże tu gadanie, iż na rzecz należy spojrzeć "realistycznie" i zrobić "co się da" w konkretnej sytuacji. Doświadczenia posłów "Znaku" świadczą, że pewne eksperymenty mamy już za sobą, a realizm nie może być czymś innym jak tylko odróżnieniem prawdy od fałszu. Prawda w danym wypadku to fakt, iż Sejm nie jest żadną władzą, lecz jej atrapą, manipulowaną przez partię.

Partia staje na głowie, by podnieść autorytet cyrku z Wiejskiej i nawet Sejm poprzedniej kadencji stara się przedstawić jako coś poważnego. Ileż o tych "bataliach" w komisjach sejmowych, nawet ustawowa szarafka - 200 ustaw! - to podobno "dorobek". Nie przeczę, iż nad ustawą o działkach pracowniczych mogły toczyć się swobodne dyskusje, ale dziwnie dyskretnie pomija się okoliczności przyjęcia ustaw wymierzonych w interes społeczeństwa: likwidacji "Solidarności", drakońskich obostrzeń Kodeksu Karnego od likwidacji uczelnianej autonomii. Nie mówiąc już o legalizacji sprzecznego z konstytucją stanu wojennego. Te doniosłe akty zostały przyjęte z absolutnym zlekceważeniem opinii publicznej i nawet posiom nie pozwolono nad nimi dyskutować.

Jedyny Edmund Osmańczyk w jaki-taki sposób w poprzedniej kadencji starał się mówić głosem społecznym i za to właśnie nie będzie go już na Wiejskiej. Będzie za to inny Edmund - Męclewski, idealny deputowany "socjalistycznego parlamentu". Gdy wojska Układu Warszawskiego napadły na Czechosłowację, on właśnie, jedyny z "bezpartyjnych" dziennikarzy, wieczorem 21 sierpnia 68 roku w telewizji gorąco uzasadniał ten rozbój. Później wykonywał prace zleczone demaskując zachodniomemieckich "rewizjonizm", a po Sierpniu, gdy Sejm nagle ożył, wśród "odnowicielskich" przemówień nie zabrakło i głosu Męclewskiego. Potem demaskował "ekstremę" i Wałęsę, odcinając się od Osmańczyka i przyimilnie mizdrząc do generała-premiera. Czy można się dziwić, że w "nowej" Wysokiej Izbie nie może zabraknąć tej obrzydliwej gnidy? Znajdzie tam odpowiedni klimat "moralnie-polityczny" w towarzystwie różnych jabłońskich i guców.

W głowach niepoprawnych marzycieli kołoczą się jeszcze stycznia-nadzieje, by nowy Sejm - na wypadek, gdyby jakiś neoStierpień! - był w stanie wyrażać nastroje społeczne. A więc może jednak pójść i poprzeć tych "lepszych"? Pamiętajmy, iż marionetki mogą służyć różnym reżyserom.

ODGŁOSY-13X

Celem uzyskania dodatkowych głosów lokale wyborcze usytuowano w zakładach opieki społecznej, domach starców, szpitalach, hufcach OHP i jednostkach wojskowych. Szczególnym wyrazem czarnego humoru było umieszczenie punktu wyborczego /zamkniętego/ w Instytucie Onkologii przy ul. Garbarskiej. W walce o podwyższenie frekwencji wyborczej nie cofnięto się i przed uruchomieniem punktu zbierania głosów w ... szpitalu psychiatrycznym.

W komisjach wyborczych miasteczka studenckiego głosowało średnio 12% uprawnionych /od 8 do 35%, w zależności od Komisji/. Gdyby tak było wszędzie...

Podobno komitety uozelniane pzp analizują listy "powyborcze" - zapewne nie po to, by ukarać 80% /trudno byłoby/ - więc może po to, by nagrodzić te 12%? Ciekawe: na ile też wycenią ten akt poddaństwa?

LIST GOŃCZY

Ostrzegamy wszystkich kolegów przed kontaktem z

**PIOTREM SITARZEM
KONFIDENTEM S.B.**

Rzysopsis: z wyglądu 22 lata, wysoki, szczupły, włosy farbowane na czarno, twarz szczupła, lekko wystające kości policzkowe. Zamieszkały w Krakowie przy ul. Łąglewskiej 29 c/m. 5, zatrudniony obecnie w straży przemysłowej w "Armaturze" /poprzednio w Drukarni Wydawniczej przy ul. Wadowickiej/. Jest synem funkcjonariusza Wydziału Paszportów WUSW. Działa metodą provokacji. Zaufanie przyszłych ofiar zdobywa prezentując sporą wiedzę z dziedziny poligrafii; po wciągnięciu się w pracę danego zespołu umożliwia ujęcie bądź na gorącym uczynku, bądź z odpowiednimi dowodami rzeczowymi, dostarczonymi przez niego.

Aktualnie próbuje inwigilować środowiska: skawińskie i KPN.

U w a g a !



WYDAWNICTWO MYŚLI NIEINTERNOWANEJ